

Zaufaliśmy B

Na chybił trafił otworzyła Pismo Święte. – Śpiewaj z radości nieplodna, któraś nie rodziła – Katarzyna zaczęła czytać fragment Księgi Izajasza. Dalej była wskazówka, by mocno naciągnąć płóciennę poszycie namiotu i przygotować w ten sposób miejsce dla liczego potomstwa. Okazało się, że Przemek mniej więcej w tym samym czasie – i to trzy razy – trafił na ten sam fragment Biblii. – To słowa skierowane do nas! – uznali małżonkowie, kiedy zaczęli o tym rozmawiać. Odebrali to jako znak, obietnicę i polecenie w jednym. Już następnego dnia rzucili się do wykańczania poddasza ich domu, gdzie od dawna planowali urządzić pokoiki dla dzieci...

Marzyli o dużej rodzinie

W dzieciństwie mieszkali pół kilometra od siebie, w Rydułtowach na Górnym Śląsku. Kasia pamięta, że widywała Przemka przez okno, kiedy biegł z mamą do szkoły. Oboje mieli po troje rodzeństwa. Kasia jako najstarsza zajmowała się dwiema młodszymi siostrami i bratem. Szczęśliwe chwile dzieciństwa przerywała czasem obawa, że jej tacie, pracującemu na kopalni telemonterowi, stanie się coś złego. Ale wracał cały i zdrowy, za co rodzina nie raz dziękowała Bogu. Przemek był najmłodszy z rodzeństwa. Oboje rodzice byli nauczycielami. Po lekcjach pomagał im na działce. – Lubilem nawet zbieranie stonki na ziemniakach – wspomina z uśmiechem Przemysław. W czasach licealnych trafił z Kasią do tej samej grupy oazowej. – Szwaro dziółcha – pomyślał nastolatek zachwycony urodą dziewczyny. Zaczęli się widywać na zebraaniach animatorów i na uroczystościach znajomych. Wraz z grupą przyjaciół objechali na rowerach niemal całą Polskę, śpie-

Przez 8 lat gorąco prosili o dziecko i nic. Bali się, że w tej sprawie Stwórca już się do nich nie odezwie. A jednak!



Zakonnica z Brzezia potrafiła przewidywać przyszłość

wając na kilka głosów w odwiedzinach po drodze kościołach. Stawali się sobie coraz bliżsi. Kasię podobało się to, że Przemek jest cierpliwy i odpowiedzialny. – To dobry kandydat na ojca – myślała, marząc o licznej rodzinie. Przemek zachwyił się tym, że Kasia jest łagodna i wesoła. Parą zostali na studiach, a w 2000 r., tuż po dyplomie, wzięli ślub. Przemek, absolwent historii na uniwersytecie w Katowicach, pracował najpierw w dzienniku, potem w tygodniku katolickim. Kasia po ochronie środowiska, studiowała podyplomowo chemię i uczyła w szkole. Byli szczęśliwi i pełni zapału. Przez

4 lata razem z tatą Kasi w każdej wolnej chwili pracowali na budowie wymarzonego domu. To nie, że trzeba było zrezygnować z urlopowych wyjazdów. Oczami wyobraźni już widzieli, jak szczęśliwi tam będą wraz z gromadką dzieci.

Oplatało się czekać

Niestety, lata miały, a na świecie nie pojawiało się upragnione potomstwo. Czekali, najpierw ze spokojem, potem z obawą i rosnącym bólem. Pomoc lekarzy na niewiele się przydała. A Pan Bóg nie odpowiadał. Nie tracili jednak na-

dzieci. Duchowe wsparcie przychodziło z różnych stron. Pamiętają, jak Przemek zbierał materiał do artykułu o niezwykłej siostrze z Brzezia – dzielniccy Raciborza – i jej procesie beatyfikacyjnym. Dowiedzieli się, że skromna zakonnica z miejscowego klasztoru prawie 100 lat temu otrzymała od Boga dar przepowiadania przyszłości i niewidzialne na zewnątrz stygmaty – na rękach, nogach i w sercu. Otoczona aurą świętości zmarła w 1936 r., mając zaledwie 26 lat. Małżonkowie zaczęli traktować siostrę Dulcisimę jak przyjaciółkę i prosili ją, żeby wstawiła się za nich u Boga



ogu i Duleisssimie



Katarzyna
i Przemysław
Kucharczakowie
w dniu ślubu

w sprawie wyczekiwanego potomstwa. Ale musieli długo czekać na odpowiedź z nieba. Po 8 latach od ślubu zaczęli już tracić nadzieję. – A może Jego wolą jest, byśmy zostali sami? – zastanawiała się Katarzyna. W tamtym czasie Przemek i Kasia zaczęli otwierać Pismo Święte na słowach... obietnicy. Słowa: „Raduj się, któraś nie rodziła” napawały ich nadzieją. Od razu zaczęli remont poddasza z myślą o nowych lokatorach. To był dla nich ważny czas. Przemek napisał do tygodniku katolickiego, w którym pracował, że choć tęskni za dziećmi, to jest przeciw metodzie in vitro. Dodał, że nikt nie

ma „prawa” do dziecka – on też nie. – Artykuł wywołał modlitewny huragan. Zaczęli się za nas modlić obcy ludzie – wspomina Przemek. Niedługo potem okazało się, że Kasia jest w ciąży.

Wiedzą, co jest w życiu ważne

W październiku 2009 r. przyszła na świat Dorotka, półtora roku później – Wojtek. a za kolejne 3 lata – Marysia. Małżonkowie pamiętali o ludziach, którzy modlili się za nich. Czasem dowiadawali się o nich czegoś więcej. Wspominają, że pewien nieznajomy mężczy-



Dorotka
i Wojtuś
z mamą



Lubią długie
rowerowe
wycieczki

Często zabierają
dzieci w góry

zna, który gorąco prosił o dziecko dla nich, był wzruszony i zaskoczony, gdy usłyszał, że pierwsza córka Kasi i Przemka to Dorota Elżbieta. – Coś takiego?! Te same imiona nosi moja żona – kręcił głową z niedowierzaniem. Takich zaskoczeń było więcej. Niedługo po narodzinach Wojtka pojechali całą rodziną do Raciborza-Brzezia i modlili się przy grobie siostry Duleisssimy. Kasia, patrząc na przystrojony różami nagrobek zakonniczki, odkryła, że jej syn urodził się w tym samym dniu co Służebnica Boża. Aż chwyciła męża za ramię z wrażenia. To był dla nich wyraźny znak,

że wśród wszystkich, którzy wyprosili im dzieci, siostra Duleisssima zajmuje jedno z najważniejszych miejsc. Dziś Dorotka ma 12 lat, Wojtek skończył 10, a Marysia 7. Dziewczynki trenują gimnastykę sportową. Wojtek jest w sekcji piłkarskiej. Wspólnie z rodzicami jeżdżą na rowerach, biegają po lesie i wędrują po górach. Wojtek jest ministrantem i tak jak najstarsza siostra – skautem Europy. – Staramy się uczyć dzieci, jak budować osobistą więź z Bogiem i jak wraz z Nim przejść szczęśliwie przez życie – podkreślają szczęśliwi rodzice.

● Dorota Niedźwiecka

CUDA I OBJAWIENIA 3